

Twórcy internetowi

Oświęcim 2025

W drugiej i trzeciej dekadzie XXI wieku modne było prowadzenie własnych portali internetowych, blogów oraz profilów na portalach społecznościowych. Wielu ludzi, którzy nie potrafili się odnaleźć na zmieniającym się rynku pracy wierzyło, że dzięki swojej pracy pokażą się, znajdą dobrą pracę i wyjdą na prostą.

W pewnej warmińsko-mazurskiej miejscowości o wysokim bezrobociu i braku perspektyw w grudniu 2025 roku spotkali się twórcy internetowi, którzy podsumowali dziesięć lat swojej działalności w internecie.

- Założyłem blog o podróżowaniu. Napisałem kilka artykułów, zaczęły się do mnie zgłaszać firmy z propozycjami współpracy, czyli publikowania reklam jako własnych opinii. Polecałem produkty i usługi, czytelnicy myśleli, że robię to z dobrego serca, a ja brałem za to coraz większe pieniądze, o czym nie pisałem na blogu. Dzięki temu byłem promowany.

Później organizacje turystyczne dostały duże pieniądze na promocję miejsc i regionów, dzięki czemu zwiedziłem na zaproszenie wiele krajów. Pisałem bzdury, jak w każdym z tych miast jest pięknie, zakochałem się w regionach za pieniądze, a czytelnicy zachwycali się. Mieszkańcy polecanych przeze mnie miejsc cieszyli się, że ich polecam, chociaż dostawałem za to ogromne pieniądze. Oprócz pieniędzy za promowanie miejsc otrzymywałem duże wpłaty od oszukiwanych przeze mnie czytelników na rozwój rzetelnego bloga. Dorobiłem się, założyłem rodzinę, kilka razy w roku jeżdżę na egzotyczne wczasy, zwiedziłem kawał świata, zbudowałem dom. Wszyscy podziwiają mnie za pracowitość i zaradność - chwalił się Ireneusz.

- Założyłem kanał z filmikami, na których udawałem, że ratuję bezpańskie psy i koty. Scenariusz był zawsze podobny - dostaję telefon o przerażonym, zagubionym piesku porzuconym w lesie lub na śmietniku i jadę na ratunek, dokumentując wszystko kamerą. Wszystko wyreżyserowane dla pieniędzy. Szczeniaczki i kociątka pożyczone od znajomych, którym później odpalałem jakąś część pieniędzy zarobionym na filmie, udawały porzucone zwierzęta. Ludzie podziwiali moje filmy, szybko stałem się znany.

Zarabiałem na reklamach, dodatkowo dostawałem darowizny od ludzi z całego świata na ratowanie zwierząt. Miesięcznie zarabiałem tyle, ile zarobiłbym na sześciu etatach. Internauci pisali w komentarzach, jakim jestem cudownym człowiekiem, jak bardzo mnie podziwiają. Byłem stawiany za wzór. Co jakiś czas znalazł się ktoś, kto wietrzył podstęp, ale szybko był blokowany i wyszydzany. Ludzie są zbyt naiwni, żeby uwierzyć w rozsądne argumenty. Przez lata pieniądze wprost spływały w ogromnych ilościach. Wybudowałem dom, zwiedziłem świat, założyłem rodzinę. Konkurencja była coraz większa, więc od jakiegoś czasu prowadzę fundację na rzecz pomocy zwierzętom i występuję za pieniądze w kampaniach społecznych. Wciąż jestem autorytetem - opisał swój sukces Marek.

- Jestem patostreamerem. Przez lata prowadziłem transmisje z moich imprez. Demolowałem mieszkanie, biłem się z kumplami, wyzywaliśmy i obrażaliśmy porządną ludzi, kpiłem z ludzkich chorób i cierpienia. Od początku miałem setki tysięcy fanów, dostawałem mnóstwo pieniędzy z darowizn; dodatkowo zarabiałem na reklamach wyświetlanych podczas transmisji oraz kryptoreklamach. Dzięki chamstwu, agresji oraz wulgarności dorobiłem się majątku, zwiedziłem świat, czerpię z życia pełnymi garściami. Obecnie sam prowadzę agencję marketingową i za jedną trzecią wpływów z reklam promuję influencerów. Jestem szczęśliwym, spełnionym człowiekiem - podsumował swoją twórczość Andrzej.

- Założyłam konto na portalu społecznościowym. Mam ładną buźkę, zadbaną figurę i duże piersi. Jak trzeba było, z chłopakiem wyretuszowałam zdjęcie, żeby wyglądać jak modelka. Pokazywałam swoje wdzięki, zakładałam kuszącą bieliznę, uśmiechałam się zalotnie. Podobałam się mężczyznom, więc szybko zdobyłam dużo obserwatorów. Po dwóch miesiącach zaczęły zgłaszać się firmy z propozycjami współpracy - zrobiłam sobie zdjęcie w jakimś lokalu, zarobiłam tyle, ile wynosi średnia pensja. Poleciłam kosmetyk, koszulkę, czy okulary - zarobiłam jeszcze więcej. Wkrótce zwiedzałam cały świat - spałam w najlepszych hotelach, stołowałam się w najlepszych restauracjach i zarabiałam mnóstwo pieniędzy za kilka zdjęć.

Obserwatorzy myśleli, że podróżuję za swoje. Nie wiedzieli, na przykład, że film o rzekomo skradzionym aparacie cyfrowym był kryptoreklamą firmy ubezpieczeniowej. Nie wyobrażali sobie, ile mogę zarobić bez większego wysiłku. Prowadzę własną działalność, w dwa lata zarobiłam na apartament w Warszawie. Mogę sobie na wszystko pozwolić, jestem szanowana i pokazywana jako kobieta sukcesu - szczerze powiedziała Aneta.

- Jestem urzędniczką. Nudziła mnie monotonna praca za małe pieniądze. Kiedy usłyszałam, ile pieniędzy pójdzie na promocję kampanii społecznych, turystyki, budownictwa i transportu, od razu założyłam blog, na którym udzielam porad na temat stylu życia. Miałam znajomości, więc w ciągu kilku miesięcy dostałam dobrze płatne zlecenia. Znajomi w mediach promowali mnie, zleceń przybywało, a ja z każdym zleceniem brałam jeszcze więcej pieniędzy, bo miałam coraz więcej obserwatorów. Zwolniłam się z pracy, zarabiam miesięcznie dwadzieścia razy tyle, co w urzędzie. Zwiedzam świat, jestem celebrytką, wykreowano mnie na autorytet, sponsorzy walczą, żeby się u mnie zareklamować - powiedziała Janina.

- Nie mam szczególnych zainteresowań, więc stworzyłem profil z bzdurnymi, śmiesznymi memami oraz dowcipami. Pisałem niewyobrażalne bzdury, kradłem innym materiały, zmyślałem niestworzone historie, a ludzie się zachwycali. Nie wiem, o co w tym wszystkim chodzi. Piszę jakąkolwiek bzdurę, a ludzi to śmieszy. Im bardziej wulgarne i prymitywne, tym więcej wyświetleń i więcej zarobku. Mam prawie milion obserwatorów zachwyconych moją twórczością. Nie muszę nikogo reklamować, bo pieniądze z wyświetleń są ogromne. Żyję w luksusie, mam najnowsze auto, najnowszy sprzęt, kilka razy w roku jeżdżę do Azji, lubię też wycieczki po Europie. Nie wyobrażam sobie innego życia - Janek zdradził swój sposób na sukces.

- Uruchomiłem kanał filmowy, na którym jadam w lokalach gastronomicznych i oceniam fast-foody. Szybko zdobyłem ogromną popularność. Zaczęłam zarabiać, ale dużo większe dochody przyniosło układanie się z właścicielami takich lokali. Przyjeżdżam na przykład do Białegostoku, proszę widzów o polecenia miejsc, gdzie serwują dobre kebaby lub burgery, a dogaduję się z dwoma wybranymi właścicielami, że za pieniądze polecę ich lokale. Dla pozorów zamawiam jedzenie z pięciu innych lokali - kogoś tam pochwalę, innego skrytykuję, ludzie myślą, że to moje subiektywne opinie. Media mnie promują, wszyscy zachwycają się, że gwiazda internetowa zwiedziła ich miasto.

Utrzymuję się z tego, opłacam składki dla przedsiębiorców, rachunki. Dużo zwiedzam, pomagam rodzinie, kupiłem sporo nowoczesnego sprzętu. Jestem podziwiany - Arkadiusz opowiedział swoją historię.

- Adoptowałam szczeniaczka ze schroniska. Był to słodki pudel miniaturowy. Założyłam kanał filmowy oraz profil na portalu społecznościowym, gdzie publikowałam zdjęcia i filmy pokazujące codzienność mojego pieska. Piesek szybko zdobył serca internautów, lawinowo przybywało fanów z całego świata. Zarabiałam na wyświetleniach reklam, potem sponsorzy płacili niewyobrażalne pieniądze za zdjęcie mojego pieska w ich restauracjach, hotelach, czy w jakimś mieście, nie mówiąc o produktach dla psów. Mój pies ma 10 lat - dzięki niemu zbudowałam dom, mam trzy samochody, dziesięć razy w roku jeżdżę na wczasy, a za każde kolejne zdjęcie i filmik dostaję wielkie pieniądze. Mój pupil został celebrytą, a ja autorytetem dla miłośników psów - jestem zapraszana do licznych programów telewizyjnych, piszę książki o psach, udzielam się w wielu kampaniach. Ludzie mnie szanują, jestem zaradną, spełnioną kobietą - podsumowała Jowita.

- Zaczęłam wcześniej niż wy. Stworzyłem portal podróżniczo-naukowy i profil na portalu społecznościowym. Szybko zdobyłem popularność. Starłem się, pisałem rzetelnie, aktualizowałem informacje, ale wpływy z reklam były zbyt małe, żeby utrzymać z nich blog. Miałem setki tysięcy czytelników, lecz wciąż słyszałem, że jeśli jestem w czymś dobry i coś jest moją pasją, nie wolno mi na tym zarabiać. Według czytelników powinienem podawać zawsze aktualne informacje, być ekspertem od wszystkich opisywanych miejsc, wszystko sprawdzać w wielu źródłach, znać ciągle zmieniające się przepisy, jednocześnie wszystko mogę robić tylko bezinteresownie.

Konkurencja była coraz większa, a opracowanie przyzwoitego artykułu zajmowało mnóstwo czasu. Zgłaszali się do mnie potencjalni reklamodawcy, ale nie potrafiłem oszukiwać czytelników i reklamować niesolidnych firm. Nie potrafiłem wychwalać pod niebiosa miejsc i restauratorów zatajając, że dostałem za to ogromne pieniądze. Nie kupowałem fikcyjnych obserwatorów, nie miałem znajomości, żeby zostać wypromowanym. Moje opisy były rzetelne i stonowane. Ale nie miałem pieniędzy na rozwój portalu. Starłem się, pisałem, aktualizowałem artykuły i tworzyłem nowe. Pomimo popularności nie miałem nic.

Przepisy się zmieniły, organizacje turystyczne dostały ogromne pieniądze, a liczne grupy społeczne pieniądze z programów socjalnych. Ja nie miałem nic. Kto miał dostęp do publicznych pieniędzy, ten zarabiał, ale nie należałem do wybrańców. Z setek tysięcy czytelników wpłacało mi kilka osób. Inni pisali, że prośenie o darowiznę to skandal i powinienem harować.

Kiedy można było prowadzić nierejestrowaną działalność, próbowałem zarabiać na reklamach, ale przez 10 lat stawki spadły o 90 procent. Prowadząc rzetelny i popularny portal zniszczyłem sobie tylko zdrowie - wzrok, mięśnie, kręgosłup, po czterdziestce czeka mnie wymiana bioder. Pomimo popularności nie zarobiłem - moje pomysły wykorzystali inni. Oni zarabiają, rozwijają się, zwiedzają świat. Ja nie mam nic. Jestem wykończonym psychicznie nędzarzem. Ludzie wyzywają mnie od leni, nierobów i nieudaczników, nie odprowadzałem składek, więc nie będę miał renty ani emerytury. Formalnie jestem pasożytem, który nigdy nie pracował, choć nikt nie zliczy czasu poświęconego na mój projekt. Taka jest cena za uczciwość i rzetelność. Gdybym wiedział, jak rozwinie się internet, rynek pracy oraz zmienią się przepisy - nie marnowałbym czasu. Wtedy wszystko wyglądało inaczej, a ja nie miałem innej możliwości. Szkoda zdrowia, które przydałoby się do dobrze płatnej pracy, której obecnie nie brakuje. Przegrałem życie - stwierdził rozgoryczony Dariusz.

- Użalaszyć się nad sobą. Każdy jest kowalem swojego losu - pouczył go Janek.
- Masz pretensje do całego świata, tylko nie do siebie - zawtórował Andrzej.
- Co z ciebie za facet? Trzeba być mężczyzną, a nie mazgajem! Jesteś dorosły, powinienes ciężko pracować i zarabiać. Sam sobie wmówiłeś, że jesteś w czymś dobry, a tak naprawdę nic nie robiłeś i chciałeś, żeby pieniądze spadały ci z nieba! - dobiła go Jowita.
- Wszystko jest w twojej głowie. Wystarczy tylko chcieć, żeby odnieść sukces. Sam przyciągasz nieszczęścia! - słowa Janiny brzmiały jak kolejny dobrze wymierzony cios.

Dariusz skończył jako pośmiewisko. Nic nie zwiedził, nic nie zobaczył, nic nie zarobił. Zakończył działalność z przyczyn zdrowotnych, bo ból pachwiny i kręgosłupa nie pozwalał mu funkcjonować. Zżarł go stres, który wywołał raka i nie doczekał operacji wymiany bioder. Chociaż był popularny, a jego projekty zbierały bardzo dobre recenzje, nie osiągnął nic. Zmarł zapomniany, jako uosobienie najgorszego zła - darmozjad, beztalencie, obibok, nieudacznik. Nikt nie przyszedł na jego pogrzeb, nie było nikogo, kto mógłby opłacić miejsce na cmentarzu, więc po dwudziestu latach przeraźliwie zaniedbany nagrobek zniknął z cmentarza. Jego twórczość szybko zniknęła z internetu. Liczni czytelnicy wkrótce o nim zapomnieli. Zresztą nie wiedzieli nawet o jego śmierci - przez chwilę jesteś znany i ceniony, za chwilę cię nie ma i nikt nie pamięta, że kiedykolwiek istniałeś.

Pozostali twórcy internetowi dorobili się pokaźnych majątków. Żyli długo i szczęśliwie, cieszyli się zdrowiem, zwiedzili cały świat, byli stawiani za wzór jako ludzie sukcesu - pracowici, zaradni, inteligentni, z pomysłem na siebie. Założyli rodziny, na ich pogrzebach płakały tłumy, a ich artystyczne nagrobki będą ozdobami cmentarzy przez setki lat.